

Tadeusz KLIMEK
Redakcja Wiejska

Dnia: 24.V.1981 r.
Godz.: 8,05 - 8,15

WOJCIECH STRĄK PRZED MIKROFONEM
=====

Nagromadziło się, oj, nagromadziło się przeróżnych żalów
i pretensji...

Nie ukrywam, czasami już słuchać nie mogę, gdy na wiejskich
zebraniach jeden po drugim mówi mniej więcej to samo. Chciałoby
się powiedzieć: "Człowieku, wiem, wszyscy wiemy, że to zielone
światło dla rolnictwa świeciło się tylko nad ważniejszymi
biurkami i w telewizji; tak, to prawda, że rolnik nie może kupić
praktycznie niczego co mu w gospodarstwie potrzebne; owszem,
zgadza się, jaśniepaństwo kwitło po urzędach i instytucjach -
bez głębokich ukłonów tego przysłowiowego czapkowania, a naj-
częściej bez "przemówienia do ręki" rolnik niczego nie zwojował;
zgoda, rolnika szanowano, ale na różnych okolicznościowych
uroczystościach, a tak na co dzień był obywatelem II kategorii,
bo praktycznie nie było komu go bronić; że za mleko płacili
mniej niż za wodę sodową, że woleli dwa razy więcej płacić
amerykańskim farmerom za pszenicę niż polskiemu rolnikowi, że

chłop za metr żyta ledwie parę lemieszów kupił co na hektar orki przy stwardniałej ziemi wystawczy - wszystko to są fakty. No i najważniejsze, że rolnik tracił wiarę w przyszłość, że nie wiedział, czy przypadkiem ktoś nie ogłosi powszechnej kolektywizacji, skoro już zakazano sprzedaż państwowej ziemi chłopom, skoro wymyślono wydziedziczenie przy pomocy państwowych ustaw, jak to było z emeryturami dla gospodarstw bez następców, czy z następcami, ale bez kwalifikacji. Tak, wszystko to są fakty, a dla uzasadnienia tak głębokiego upadku polskiego rolnictwa każdy mógłby ich przytoczyć więcej.

Tylko ... tylko gdy je wszyscy w koło powtarzają, ba, gdy władza bije się w pierś i przyznaje, że tak rzeczywiście było, te gorzkie żale zaczynają nurzyć. Dziś samo wyliczanie grzechów i błędów nikogo już nie satysfakcjonuje, dziś wszyscy czekają na czyny, na namacalne dowody zmian. Owszem, nowe o wiele wyższe ceny na prawie wszystkie płody rolne chłopów cieszą. Zarejestrowanie wiejskiej "Solidarności" to też dla nich dowód, że nie są obywatelami II kategorii, bo przyznano im takie samo prawo zrzeszenia się jak robotnikom.

113

Ale, a to wynika z listów do mnie adresowanych, to nowe, ten nowy styl rozmowy z rolnikami nie wszędzie obowiązuje.

A jest potrzebny, jak roślinom po ostatnich upalnych dniach woda. Bo na wsi najlepiej wiedzą, dlaczego w mieście sklepy są puste, dlaczego 30 lat po wojnie zamiast żywności mamy kartki.

Historia życia Dionizego Składanka z Czarnowa gmina Zła Wieś Wielka, woj. toruńskie mogłaby posłużyć za odpowiedź na pytanie, w jaki sposób rozłożono na łopatki polskie rolnictwo. Tej historii nikt dotąd nie spisał. Mam przed sobą grubą teczkę dokumentów, stanowiących dowody zmagania rolnika z różnymi urzędami w dwóch gminach i w dwóch województwach. Trzeba wielkiej cierpliwości żeby się przez te dokumenty przedrzeć. Pisma z urzędów gmin, miast, wojewódów, organizacji społecznych, politycznych, wielkiego przedsiębiorstwa przemysłowego, instytucji powołanych do zwalczania nadużyć. Nie starczy mi czasu, żeby choć wymienić te wszystkie dowody niemożności, znieczulenia, biurokratyzmu, bezduszności; te pisemka i całe elaboraty pełne paragrafów i przepisów, przeróżnych urzędowych racji, które w sumie nie są warta funta kłaków. Bo jedno pismo przeczy drugiemu, bo najpierw się rolnikowi wiąże ręce, a potem wymaga, żeby nimi pracował.

Prawie 20 lat zmagania, a końca nie widać. Bo każdy szuka paragrafu nie po to, żeby rolnikowi pomóc, ale żeby się nim zasłonić, żeby spokojnie drzemać, a odpowiedzi, ~~00000~~ choć bzdurne, wysyła się w terminach zgodnie z Kodeksem Postępowania Administracyjnego.

Proszę się nie spodziewać szczegółowej relacji z tych batalii na kilogramy papieru. Pół dnia nie starczy, żeby opowiedzieć, jak to ~~niektórzy urzędnicy, kierownicy~~ dziesiątki urzędów, instytucji i przedsiębiorstw nie potrafi załatwić tak głupiej sprawy, że dosłownie ~~śmiać się chce~~. Pan Dionizy Składanek mieszka w Czarnowie, tam ma gospodarstwo rolne, ale w Solcu Kujawskim posiada 55-arową działkę. I z tą właśnie działką nie wiadomo co zrobić. Bo leży na terenie niegdyś przewidzianym pod rozbudowę wielkiego przedsiębiorstwa "Zremb- Makrum". Potem, w wyniku inwestycyjnych oszczędności, rozbudowę diabli wzięli. Więc mówi się, że to będzie dzielnica magazynowa.

- Zgoda, bierzcie - mówi pan Składanek, Kupcie.

- A nie, nie kupimy ~~magazynu~~ bo inwestycja czasowo przełożona.

- To pozwólcie sprzedać. Niech się tam ktoś wybuduje.

- Budować nie można, bo to przyszła dzielnica składowa.

- Ale nie budujecie.

- Więc niech pan ziemię uprawia.

- Jak to "uprawia"? Z Czarnowa mam jechać paręnaście kilometrów, żeby tu uprawiać 55 arów piasku, ziemi VI klasy?

- A co nas to obchodzi - to pana sprawa.

O, właśnie, - Rolnik budować się nie może. Działki sprzedać pod budowę też nie może. A wielkie przedsiębiorstwo, a miasto co to ma ambicje na wyrost, ziemi od rolnika też kupić nie chce. Podatkę, o, podatki, owszem bierze. Wierzyć się człowiekowi nie chce, ale jest faktem, że doszło do licytacji z tytułu nie zapłaconego podatku gruntowego. Komornik zafantował maszynę do szycia. Potem sprzedano ją za 400,- zł., ale na poczet długu naliczono dokładnie 61,- zł., bo resztę pochłonęły koszty egzekucji. A maszyna warta była 3.600,- zł.

To rolnik mówi:

- Bierzcie, bierzcie tę przeklętą działkę za darmo - zrzekam się jej i tyle.

- O, proszę bardzo, weźmiemy, ale w świetle... i tu cała masa odpowiednich paragrafów, opłatę notarialną musi pan sam zapłacić.

- Jak to, ja?! Ja zrzekam się prawie hektara ziemi w mieście, na terenach przewidzianych pod zabudowę i jeszcze mam płacić notariuszowi?

-Tak, takie są przepisy.

No co, śmieszne prawda? Ludziom, którzy takie pisemka piszą, należałoby paluchy poprzetrzącać, żeby już nigdy nie mogli wziąć pióra do ręki. Prawie hektar ziemi od prawie 20-tu lat leży odłogiem i nikt go nie chce, nawet za darmo. Ta niemożność podjęcia najprost-szej w świecie decyzji, jest wręcz przerażająca. Kilkanaście pism, pisemek, elaboratów opracowanych i wysłanych tylko po to, że ani państwowa firma, ani władze miasta nie są w stanie wziąć od rolnika budowlanej działki nawet za darmo! Ktoś mądry nawet panu Składankowi podpowiedział, żeby na tym hektarze marchew uprawiał, to się miastu przyda. Dobry pomysł, prawda? Niech pan Składanek zostawi gospodarstwo w Czarnowie, pobuduje sobie psią budkę w Solcu Kujawskim /bo na coś konkretnego nie pozwolą/ i niech pilnuje marchwi, żeby bawiąca się tam dzieciarnia z ziemi jej nie wrywała...

Ale to nie koniec. Od 1975 roku pan Składanek walczy o prawo kupna przeszło 4-hektarowej działki w Czarnowie. Znowu strzelają

paragrafami - że ziemia w pierwszej kolejności dla PGR-ów,
spółdzielni, Kółek Rolniczych... Wieloletni dzierżawca ziemi
dostać nie może, bo sp-nia pierwsza. A że sp-nia własną zaniedbuje,
że bierze 2 miliony zł. na rekultywację jakiegoś wału, ale nic,
czy prawie nic za te pieniądze nie robi, to nieważne, - takie są
przepisy.

Owszem, był. Ale był "Polski sierpień", były umowy społeczne
z chłopami podpisane w Rzeszowie, Ustrzykach i Bydgoszczy,
panowie! na jakim świecie wy żyjecie. Dlaczego tych 4 hektarów
nie może kupić wieloletni dzierżawca? Rolnicy w każdej chwili wam
pokażą, gdzie, w jakim miejscu jedna i druga sp-nia ziemię za-
niedbują, gdzie od ub. roku leżało do wiosny żyto.

Cóż, myślę, że tym razem rolnicy nie popuszczą. Nadzieja
jest, bo nowy naczelnik gminy najpierw przedłużył umowę dzier-
żawną do wiosny, a w poprzednim tygodniu jeszcze do września,
czyli do zbiorów. Pan Składanek w dalszym ciągu gotów jest za
darmo oddać ów hektar w Sołcu Kujawskim, ba, wniesie nawet te
nieszczęśne opłaty notarialne, ale pod warunkiem, że mu gmina
sprzedaże 4 hektary w Czarnowie. Bo chce być gospodarzem, bo chce
produkować.

Powiedziałem, że rolnikom - jak roślinom po ostatnich upalnych dniach woda - potrzebny jest nowy styl pracy urzędów.

Tak, proszę państwa, to jest w tej chwili najważniejsze, bo na maszyny, części zamienne, pasze, nawozy mineralne, środki ochrony roślin - wiedzą o tym rolnicy - trzeba będzie trochę poczekać, nie od razu wpłyną te środki do produkcji rolnej, ale od razu, z miejsca, już dziś a nie jutro, musi obowiązywać nowy styl urzędowania. Te papierkowe batalie na przepisy, paragrafy, zarządzenia służące wyłącznie ^{wygodne} za parawany dla ludzi pragnących tylko jakoś przebrnąć swoje 8 godzin, już dziś nie przejdą.

Paragraf, to nie parawan, a środek do celu - tylko umiejący szukać paragrafów dla logicznego, zgodnego z interesem społecznym załatwienia sprawy, mogą liczyć na społeczną aprobatę. O czym przekonany żegnam się z wami na 2 tygodnie - wasz Wojciech Strąk.